Rok VIII. **Kraków, Sobota 16 Maja 1903.** **Nr. 20.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

List z Hamburga.

Mało kto u nas ma pojęcie, jak wiele narodu teraz jedzie za morze. Nie licząc hoteli emigranckich, w samych barakach, przeznaczonych dla podróżnych z pod zaboru rosyjskiego, mieliśmy w marcu przeszło 13,000 podróżnych, w kwietniu mimo świąt przeszło 8,000 podróżnych. Liczba ta obejmuje katolików, ewangelików i żydów, słowem wszystkich podróżnych, którzy dłuższy lub krótszy czas w tychże barakach na najbliższy, czy też zamówiony okręt czekają. Skutek taki, że choć co tygodnia dwa okręty odjeżdżają z Hamburga do Nowego Jorku, przecież oba są przepełnione tak, że kto ostatnie dwa dni przed odjazdem statku się zgłasza, już nieraz nie znajduje miejsca na statku, musi na własny koszt czekać na okręt najbliższy. To też radziłbym waszym czytelnikom, by ci, co nieodwołalny zamiar i postanowienie mają jechać, zgłosili się i zamówili szyfkarty u księży, którzy opiekują się emigrantami w miastach portowych. Stracą tyle: opłatę listu i opłatę przesyłki zadatku — a zyskają, że ksiądz, względnie opiekun emigrantów, wskaże im, kiedy mają z domu wyjechać, zamówi miejsce na najbliższym d o b r y m statku — i jeżeli się tylko nie spóźnią, z pewnością tym statkiem pojadą. To ważne: K t o p r z y s z l e z a d a t e k, n i e c h ż e p o d a i m i ę i n a z w i s k o p o d r ó ż n e g o. Zbyt często ludzie o tem zapominają.

Komu niestosowne wysyłać zadatek, to pozostawiamy zupełnie jego woli. Podróż biednych ludzi opłakana. Wszyscy prawie się użalają na szorstkie obchodzenie się z nimi tak w Mysłowicach, — jak i w ciągu całej podróży. Nasz naród, a szczególnie Litwini, których tysiące wyjeżdża: cichy, cierpliwy, to też wszelkiego rodzaju niegodziwe jednostki z tego do woli korzystają. Nie jedno da się wytłumaczyć tem, że za wiele tego narodu jedzie, że ten naród nieraz mało oświecony, z drugiej strony to ciężka krzywda dla biednego ludu. Ze swego ciężko zapracowanego grosza składa miliony dla towarzystw okrętowych żydowsko niemieckich, a za jego drogie pieniądze traktują go jak nierozumne bydło.

Jeżeliby kiedy powstało w Galicyi towarzystwo opiekujące się emigrantami (a potrzebne bardzo) — całą uwagę trzebaby zwrócić na stacye graniczne. Najgorszy los tych, co ich zwracają z Ameryki. Ostatniego tygodnia zwrócono 38 osób, albo dla braku zdrowia, najczęściej dla braku pieniędzy. Kto się do Ameryki wybiera, powinien wziąć ze sobą chociaż 150 reńskich na opłacenie wszystkich kosztów podróży, przytem z pieniądzmi bardzo się skromnie obchodzić, by — jak największą sumę pieniędzy mógł pokazać na życie komisyi w Nowym Jorku, przez ten czas — nim pracę znajdzie.

Co tygodnia 2 okręty do Nowego Jorku odjeżdżają: we środę okręt pospieszny, w piątek okręt osobowy. Podróżujący kajutą 1szą lub 2gą, jadą we czwartek i sobotę koleją do Cuxhaven, tam wsiadają na okręt. Ceny na zwykłych statkach: druga kajuta 120 złr. (200—220 marek), 3cia klasa 90 złr. (150 marek); na pospiesznych: 2ga kajuta 132 złr. (200—240 marek), 3cia kl. 95 złr. (160 marek).

W cenach mała różnica między 2gą a 3cią kl. a w podróży ogromna różnica i co do wiktu i mieszkania i wylądowania w Ameryce.

Podróżni kajuty 2giej, jadą najwyżej po czterech w jednej kajucie. Wikt dobry i dostateczny. Przy wylądowaniu wszystkie formalności załatwia się w kilku godzinach. Podróżni 3ciej klasy jadą w dolnych pokładach statku w oddziałach po 12—14 osób,

na 3ci lub 4ty dzień powietrze nie do wytrzymania, na wikt prawie wszyscy się uskarżają, szczególnie, gdy tak wielu jedzie — przy wylądowaniu w Nowym Jorku robią bardzo wiele trudności. Nie każdy może sobie na kajutę drugą pozwolić — ale kto tylko jest w stanie tyle zapłacić, jeżeli już musi jechać, niechby jechał kajutą drugą.

Za miesiąc i przez całe lato kajuta 1sza i 2ga przepełnione, teraz swobodne, można miejsce dostać, chociaż się na jeden dzień przed odjazdem statku do portu przyjedzie. — Tymczasem tyle, dla informacyi tych czytelników naszych, którzy mieliby chęć i zamiar wybrać się w drogę.

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. W Solingen stawał przed sądem ławniczym jako świadek konsul amerykański Langer i został skazany za nieprzyzwoite zachowanie się przed sądem na 30 marek kary porządkowej, a następnie za powtórne wykroczenie na 3 dni aresztu. Konsul zaprotestował, twierdząc, że jako amerykanin, nie może być za wykroczenie tego rodzaju karany przez sądy niemieckie, a gdy go chciano odprowadzić do więzienia, uciekł. Ciekawą jest rzeczą, jak się ta sprawa zakończy. Tyle pewna, że wywoła znowu wielkie wzburzenie w Ameryce przeciwko Niemcom.

Chorwacya. W Karłowcu, ponowiły się we środę wieczorem demonstracye antywęgierskie. O godzinie 10tej tłum demonstrantów podążył ku dworcowi, niedawno dopiero wybudowanemu i przypuścił szturm. Wśród okrzyków «hurra» i «precz z Madziarami», wtargnęli demonstranci na peron. W okamgnieniu zerwano wszystkie węgierskie tablice, porąbano drzwi, prowadzące z poczekalni na peron i na korytarze, siekierami. W restauracyi III. klasy zniszczono całe urządzenie i potłuczono naczynia. Powstała przy tem bójka między służbą kolejową a demonstrantami. Służba kolejowa musiała uciekać. Kilka osób jest ciężko rannych. Demonstranci chcieli także dotrzeć do mieszkania naczelnika stacyi. Ten jednak zabarykadował się silnie, demonstranci zniszczyli tylko urządzenie przedpokoju. Dopiero wojsko przywróciło porządek.

Hiszpania. Republikanie w Madrycie uzyskali przy wyborach do parlamentu ogromną większość. Zapał w ich szeregach z tego powodu jest niesłychany. Na ulicach słychać bezustanne okrzyki na cześć rzeczypospolitej i odśpiewywanie pieśni wolności.

Ameryka. Miasto górnicze Frank, położone w Kanadzie, dotknęło wielkie nieszczęście. Kopalnie węgla znajdują się w górze Turtelberg, w pobliżu miasteczka, i mieszczą w sobie wielkie zapasy dynamitu. W skutek eksplozyi tego dynamitu, rozsadzony został cały Turtelberg a jego gruzy pokryły okolicę. Według urzędowych wiadomości liczba ofiar wynosi 87; 60 górników zostało żywcem pogrzebanych. Cała okolica Turtelberga na przestrzeni 20 mil, pokryta jest gruzami; również i rzeka, płynąca obok miasteczka, zasypana jest lawą, a wylewające się wody zniszczyły domy, pola i zabrały liczne ofiary w ludziach.

Węgry. Podobnie jak w Wiedniu, tak i na Węgrzech w Budapeszcie chwyciły się niektóre stronnictwa obstrukcyi, które nie chcą nic słyszeć o powiększeniu rekruta tak długo, dopóki wojsko nie będzie stało pod rozkazami parlamentu i póki służba wojskowa nie będzie skrócona do 2 lat. Wskutek obstrukcyi parlament nie mógł uchwalić budżetu. Rząd przeto nie ma prawa pobierać podatków od 1. maja aż do chwili, kiedy parlament uchwali dalszy pobór podatków. Czas ten nazywa się «ex lex», to jest «bezustawowy«. W Austryi, gdy parlament nie uchwali na czas podatków, może cesarz na mocy paragrafu czternastego to uczynić, na Węgrzech nie może tego uczynić, bo tam takiego paragrafu niema.

Wrzenia na Wschodzie. Sprawa macedońska zaostrza się coraz więcej. Na widowni powstania w Macedonii ożywienie jest stosunkowo duże, największą atoli senzacyę sprawiła anarchiczna akcya komitetu rewolucyjnego, rozpoczęta w Salonice. Zburzono tam przez wybuch dynamitowy i następnie pożar, filię banku otomańskiego, a nadto rzucono mnóstwo bomb luźno. Uszkodzono przeszło 50 budowli. W bójce, która wśród popłochu wywiązała się między Turkami a Bułgarami, miało zginąć około 300 ludzi. Do portu Salonickiego przybyły eskadry austryacka i włoska, zatem początki interwencyi zarysowują się wbrew zamiarom dyplomacyi. Turcya obwinia Bułgaryę o dwulicowość i czyni ją odpowiedzialną za wypadki salonickie, a w Konstantynopolu prą niektóre koła do wypowiedzenia wojny Bułgaryi. Agencya telegraficzna rosyjska, ogłosiła następującą wiadomość: Według zawiadomienia, które otrzymał poseł cesarski w Konstantynopolu, Albańczyk Ibrahim za zadanie śmiertelnej rany zmarłemu konsulowi rosyjskiemu w Mitrowicy, Szczerbinie, był skazany na mocy wyroku sądu wojennego na karę śmierci. Car rosyjski jednakże objawił życzenie, aby złoczyńcy darowano życie, co się też i stało.

O Reprezentacyach powiatowych.

(Kilka uwag z powodu wyborów)

IV.

Oprócz nadzoru nad gminami, o czem mówiliśmy w poprzednim 19 numerze «Prawdy», mają Rady i Wydziały powiatowe nie mało pola do bezpośre-

dniego działania, na którem już nie nadzorować i kierować, ale wprost robić mogą i powinny.

Pod tym względem przedewszystkiem pamiętać należy, że Rady powiatowe utworzone zostały do zaspakajania wspólnych potrzeb, do popierania i strzeżenia wspólnych interesów powiatu; według założenia ustawy o reprezentacyach powiatowych (z dnia 12-go sierpnia 1866, l. 21 dz. u. kr.), są one daleko więcej reprezentacyą (przedstawicielką) interesów, niż władzą administracyjną, t j. władzą powołaną do załatwiania spraw zarządu publicznego. Interesa zaś te wspólne są i mogą być różnorakie i bardzo liczne: przedewszystkiem interesa ekonomiczne (gospodarcze) w najszerszem tego słowa znaczeniu, dalej sprawy dobroczynności i ubogich, sprawy oświaty, zdrowia i t. d. Powiedziano interesa w s p ó l n e; jednakże słowo «wspólne» nie trzeba za ciasno rozumieć w tem znaczeniu, że to muszą koniecznie być interesa wspólne dla wszystkich naraz mieszkańców powiatu, dla wszystkich bezpośrednio i równie ważne. Gdybyśmy takie znaczenie do słowa w s p ó l n i e przywięzywali, to nie wiele możnaby w każdym powiecie zrobić. Wspólnymi interesami i potrzebami są nie tylko te, które dotyczą całości powiatu, lecz także te, które dotyczą jego części, byle te części nie były zbyt drobne, a tem więcej, byle nie były jednostkami, tudzież byle urządzenia i nakłady powiatowe dostępne z natury rzeczy tylko dla części ludności, rozdzielano sumiennie i sprawiedliwie stopniowo na cały powiat. Zawiść, która nie dopuszcza do zrobienia czegoś dobrego dla jednej części dla tego, iż druga część z tego nie może korzystać — jest i brzydką wadą i szkodliwą przeszkodą w działaniu Reprezentacyj gminnych i powiatowych.

Zwłaszcza w interesach gospodarczych ludności powiatu zawiść taka może ogromne robić szkody, podczas gdy właśnie w naszym kraju, gdzie tak mało prywatnej przedsiębiorczości, Reprezentacye powiatowe nieraz powinny dać początek do przedsięwzięć, urządzeń i zakładów, które, ściśle biorąc nawet, do ich zakresu działania nie należą, ale są potrzebne i pożyteczne. Mamy tu przedewszystkiem instytucye kredytowe na myśli. Około utworzenia powiatowych instytucyi kredytowych zrobiły już dosyć Rady powiatowe, zakładając powiatowe kasy oszczędności, w których ludność powiatu może składać na procent swoje oszczędności i zaciągać pożyczki. Gdzie jeszcze takich kas niema, należy dążyć do ich założenia, ale nadto w ułatawianiu ludności pożyczek i składaniu oszczędności trzeba iść dalej; obok powiatowych trzeba zakładać parafialne kasy oszczędności pożyczek (t. zw. kasy Raiffeisena), a raczej tylko ułatwiać i popierać ich zakładanie przez Wydział kraj., który dla nich osobne założył i prowadzi biuro t. zw. Patronat kas oszczędności i pożyczek. Ludność tak rolnicza, jak przemysłowa drobnych i łatwych pożyczek koniecznie potrzebuje; Reprezentacye powiatowe powinny jej w ten czy ów sposób pożyczki te umożliwić, bo w przeciwnym razie pożyczek tych będą udzielać lichwiarze, którzy właśnie rzucili się na ten rodzaj pożyczek i lichwiarskie ciągną z nich zyski.

Około t. zw. m e l i o r a c y i, t. j. ulepszeń gleby przez osuszanie i drenowanie w jednych, a nawodnianie w drugich miejscach, dosyć już się robi ze strony kraju, ale w wielu powiatach po lub obok większych robót melioracyjnych, wykonanych przez kraj, potrzeba dla uzupełnienia i należytego ich wyzyskania przeprowadzić mniejsze powiatowe lub jeszcze mniejsze miejscowe melioracye, które podjąć i przeprowadzić powinny Reprezentacye powiatowe.

W wielu miejscach są warunki na rozwój pewnego zwłaszcza drobnego p r z e m y s ł u — byłoby pożądanem, aby Rada powiatowa do jego powstania i zorganizowania dała początek i w miarę możności pomoc. Mamy tu na myśli koszykarstwo, do którego wikliny mamy dosyć, a uprawiać możemy jej coraz więcej na gruntach nadrzecznych, położonych między korytem rzek, a coraz liczniej budowanymi wałami ochronnymi; dalej myślimy tu o wyrobach z drzewa, o produkcyi materyałów budowlanych, zwłaszcza dachówek i wyrobów betonowych, których z daleka sprowadzać nie można, a których budować po wejściu w życie naszej ustawy budowlanej, coraz więcej będzie potrzeba.

Możeby nie było także niemożliwą rzeczą zaopiekować się w y r a b i a n i e m n a s z y c h l u d o w y c h u b i o r ó w, z naszych własnych materyałów, a przez to podtrzymywać zalewanie nas starą tandetą niemiecką.

O popieraniu sadownictwa i ogrodnictwa przez tworzenie powiatowych zakładów hodowli drzewek, nasion i rozsad tyle już mówiono, że wystarczy sprawę tę tylko przypomnieć.

Wystarczy także tylko wspomnieć o powiatowych biurach pośrednictwa pracy, potrzebnych tak dla tych, którzy pracy i zarobku poszukują jak i dla tych, którzy potrzebują robotników.

Dla polepszenia z d r o w i a ludności wiele już zrobiono po powiatach przez szpitale, lekarzy okręgowych, akuszerki i t. d., pozostaje jednak jeszcze wiele do zrobienia przeważnie za pośrednictwem gmin przez zaprowadzenie porządków, racyonalnych wychodków, budowę studzien, kanałów, rzeźni, przez osuszanie bagien.

Mało, a pod wielu względami nic nie zrobiono u nas w sprawie d o b r o c z y n n o ś c i p u b l i c z n e j, opieki nad ubogimi, kalekami, niedołężnymi, umysłowo-chorymi, zaniedbanymi i t. d. W wielkim i ludnym naszym kraju mamy tylko jeden zakład głuchoniemych (we Lwowie), jeden zakład dla obłąkanych

(w Kulparkowie), żadnego domu poprawy dla małoletnich przestępców, żadnego zakładu przymusowej pracy dla włóczęgów. Wszyscy oglądają się, aż zakłady te urządzi kraj, do którego rzeczywiście sprawa ta należy. Jednakże zakłady te łatwiej mógłby kraj urządzić wspólnie z interesowanymi powiatami na ich wniosek i przy ich materyalnej i intellektualnej pomocy; inne zaś zakłady, jak domy dla kalek, domy przytułku dla ubogich, niezdolnych do pracy i t. d., są właśnie takiemi instytucyami, które trudno założyć i utrzymać zwykłym gminom, które jednak mogą i powinny zakładać powiaty dla wsi i miast swego okręgu; do tego za zgodą gmin możnaby użyć w całości lub w części gminnych funduszów ubogich, tworzących się z grzywien. Byłby wielki czas, aby o tem pomyślały Rady powiatowe, zwłaszcza w tych częściach kraju, gdzie takich zakładów zupełny brak. Otoczenie odpowiednią opieką kalek, niedołężnych, nieuleczalnie chorych i t. d., jest nietylko uczynkiem miłosiernym, ale jest także czynem dla gospodarstwa narodowego ważnym, bo przyjmując do zakładu kalekę, wiele rodzin, dla których opieka nad kaleką jest ciężarem i prawdziwą kulą u nogi, uwalnia się od tego ciężaru i czyni się rodziny te zdatnemi do swobodnej pracy, zabrobkowania lub przemysłu.

Dla celów oświaty istnieją osobne władze powiatowe, tj. c. k. Rady szkolne okręgowe, w których zasiadają dwaj delegaci Rady powiatowej, jednakże i poza tem mogą Rady pow. dla szerzenia oświaty wiele zrobić. Mogą starać się o oświatę dla tych, którzy ze szkoły nie korzystają i popierać wszelkiemi siłami dalsze zdrowe kształcenie się ludności starszej, o to albo bezpośrednio lub pośrednio przez istniejące towarzystwo oświaty ludowej: czytelnie, wypożyczalnie książek, odczyty, pogadanki, jasełka, przedstawienia i t. p., powinny znaleźć zawsze poparcie Rad powiatowych. Trzeba nie szczędzić starań, aby ludności, zwłaszcza zaś młodzieży wypełnić przyjemnie i pożytecznie długie popołudnia i wieczory zimowe, zwłaszcza w dni świąteczne, a przez to odciągnąć ją od wałęsania się i od szynków.

Wreszcie i dla szkolnictwa samego, zwłaszcza po wsiach, jest dosyć do zrobienia; dzisiejsza szkoła jest często zimno urzędowa; przez domaganie się uroczystych popisów młodzieży szkolnej, przez wysyłanie na nie delegatów, rozdawanie nagród i zbliżenie ludności do szkoły mogą, Reprezentacye powiatowe wpłynąć na zawiązanie i utrwalenie się cieplejszego stosunku między szkołą i ludnością, co obydwom stronom wyjdzie na dobre.

Z tego pobieżnego przeglądu spraw, które Rady powiatowe mogą i powinny załatwiać, pozostaje jeszcze jedna z najważniejszych: sprawa dróg powiatowych i gminnych, mówimy i gminnych, bo drogi gminne ważniejsze (I klasy) należą wprost pod zarząd Reprezentacyi pow., a inne pozostają pod ich nadzorem. Osobna ustawa drogowa (z dnia 5 lipca 1897) przepisuje, co i jak mają Reprezentacye powiatowe czynić dla budowy i utrzymania w dobrym stanie dróg powiatowych i gminnych. Nie potrzeba dodawać, jak niesłychanie ważną dla ludności rzeczą są dobre, w każdym czasie możliwe do przejazdu drogi. Wiedzą o tem najlepiej te nieszczęśliwe gminy, które nie mają jeszcze uporządkowanych dróg: tam wszystko idzie trudno i kosztownie. Ale budowa i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych wiele kosztuje; trzeba zatem bardzo rozważnie, przezornie, oszczędnie a energicznie gospodarować tymi pieniędzmi z dodatków powiatowych i temi robociznami (po dwa dni od każdej rodziny), które przypadają na drogi powiatowe i gminne.

Przedewszystkiem każda nowo wybrana Rada powiatowa powinna sobie przynajmniej na swój czas urzędowania (6 lat) ułożyć projekt, które drogi będzie budować, a jeżeli projekt już taki jest, to na pierwszem swem posiedzeniu powinna projekt ten dokładnie zbadać, czy i o ile trzebaby go zmienić. Przy budowie nowych i przy rekonstrukcyi dawnych dróg trzeba wziąść sobie za zasadę, aby budować trwale i dobrze, chociaż kosztownie. Lepiej jest nawet przy pomocy zaciągniętej na ten cel znacznej pożyczki dobrze drogę od razu wybudować w całości, niż budować ją drobnymi kawałkami co roku słabo. Droga dobrze i trwale wybudowana później na utrzymanie w dobrym stanie, małego potrzebuje wydatku; dlatego tym wydatkiem, który się ponosi na utrzymanie licho zbudowanych dróg, możnaby zwykle i pożyczkę na dobre wybudowanie drogi zaciągniętą spłacić i drogę utrzymać, a w zysku miałoby się drogę dobrą.

Drugą ważną przy zarządzie dróg rzeczą jest należyte wyzyskanie tak robocizny drogowej, jak pieniędzy. Tutaj już każdy z członków Rady pow. powinien bezpośrednio działać, albowiem najuczynniejszy prezes Rady pow., najpilniejsi urzędnicy drogowi nie podołają należycie zadaniu, jeżeli członkowie Rady, zwłaszcza zaś członkowie Wydziału, każdy w swej okolicy na najbliższych mu drogach, nie będzie kontrolował, aby robocizny nie marnowano, aby za drogie pieniądze nie nabywano lichego materyału, aby dróg i ich rowów nie uszkadzano i t. d. Prawie w żadnej innej części działania Rady pow. członkowie Rady pow. nie są tyle powołani do bezpośredniej pracy, co przy drogach. W tej bezpośredniej, na znajomości miejscowych warunków opartej pracy, kontroli i opiece radców powiatowych, leży cała korzyść i wyższość autonomicznego powiatowego zarządu dróg nad zarząd centralny przez płatnych urzędników. Jeżeli tego obywatelskiego współdziałania braknie i jeżeli drogi zdane zostaną wyłącznie na opiekę i dozór płatnych inżynierów, konduktorów

i dróżników, wówczas zarząd ten będzie albo bardzo kosztowny, albo lichy, albo nawet i jedno i drugie.

Na tem zamykamy nasz przegląd spraw, któremi Rady powiatowe mają się zajmować.

Oby go mieli ciągle na pamięci wszyscy, którzy do Rady pow. będą wybrani. Niema wprawdzie dotąd jeszcze zwyczaju, ażeby kandydaci do Rad powiatowych stawali przed wyborami i wyjaśniali jak się na sprawy powiatowe zapatrują; nie byłoby jednak źle, gdyby taki zwyczaj nastał. Jednakże ci, którzy członków do Rad powiatowych wybierają, niechże przed głosowaniem zastanowią się i naradzą, czy ci, na których zamierzają głosować, dają gwarancyę, że wymienionemi sprawami, lub przynajmniej niektóremi z nich potrafią się należycie zajmować. Dodatki powiatowe, t. j. dodatki do bez pośrednich podatków na rzecz Rad powiatowych są znaczne i dotkliwie zwiększają ogólny ciężar podatkowy; niechże zato ludność opodatkowana odniesie z nich możliwie największe korzyści.

Niech nowo wybrani powiedzą sobie z silnem męzkiem postanowieniem dotrzymania słowa, że w ciągu sześciu lat, na które wybrani zostali, Rada powiatowa zbuduje koniecznie potrzebne drogi, przeprowadzi kilka najpilniejszych melioracyi, urządzi jaki zakład, poprze jaką gałąź przemysłu, założy biuro pośrednictwa pracy, polepszy gospodarkę na gruntach gminnych, polepszy urzędowanie zwierzchności gminnych!

S. St.

Św. Stanisław, biskup.

Jego młodość i męczeństwo.

(Dokończenie).

Jak nam już może prawie wszystkim wiadomo, panował w onczas w Polsce Bolesław II-gi, Śmiałym póżniej nazwany. W zaraniu panowania tego króla, cieszył się naród słodką nadzieją, że się powtórzą świetne Chrobrego dla Ojczyzny naszej czasy. Młody, acz krewki, zdradzał niepospolite błyski męstwa, roztropności wojennej, a nawet bogobojności, które poparł znamienitemi zwycięstwy i królewskiemi cnotami, lecz równocześnie temperament jego gwałtowny, i głosem rozsądku ani powściągliwości nie okiełzany, ukrywał mnóstwo wad, ktore jak chwasty bujne tłumiły i osłabiały wzrost przyrodzonych jego rzeczywistych cnót i zalet, czyniąc z niego często prawie okrutnego tyrana i namiętnego gwałtownika.

Chwasty te koniecznie plewić należało z serca i charakteru młodego króla. Któżto miał i śmiał zrobić? Naturalnie — nikt nie miał do tego odwagi ani wyższego upoważnienia, tylko najwyższa duchowna władza. Poczuwając się do tego obowiązku, św. Stanisław błagał i zaklinał króla w cztery oczy, by panował nad swą złą skłonnością, by nie gorszył złem życiem poddanych. Przyrzekał poprawę na razie i dziękował za upomnienie, gdy jednak Święty się oddalił, szydził z niego z dworzany. I powtarzało się to ciągle bez dobrego skutku. Biskup się smucił i martwił, król drwił i brnął coraz jawniej w występki mnogie.

Oburzyło to wszystkich biskupów kraju. Uradzili więc jawnie go upomnieć. Każdy się jednak od tego obowiązku usuwał z obawy przykrych dla siebie następstw. Uprosili więc św. Stanisława, by wobec nich króla skarcił. Spełnił więc tę ciężką misyę i naraził się na okrutny gniew jego. Odtąd Bolesław szukał tylko sposobności wywarcia swej zemsty na Świętym. Ta się wkrótce nasunęła.

Św. Stanisław kupił był wieś od pewnego szlachcica, imieniem Piotrowina, na własność majątku kościelnego. Nie było przy sprzedaży owej ani świadków, ani pisemnych dokumentów, bo się wówczas w takie formalności nie zaopatrywano, ufając sobie wzajemnie na słowo. Piotrowin otrzymał zaraz pieniądze, a św. Stanisław zajął wieś.

Tymczasem umiera prędko Piotrowin, krewni zaś jego, za podnietą Bolesława, roszczą pretensye do owej wsi, zarzucając Świętemu nieprawne tejże posiadanie. Sprawa wytacza się przed króla, fałszywi świadkowie zeznają klamliwe świadectwa, św. Stanisławowi oszczerstwo, a Kościołowi strata i krzywda zagraża. Wzywa on ratunku Bożego i natchniony Duchem św. obiecuje królowi świadka przyprowadzić w osobie samego Piotrowina. Przyjęto tę obietnicę jako objaw obłąkania — i wyszydzono.

Święty jednak przez trzy dni poszcząc, trwał ze swojem Duchowieństwem na modlitwie. Trzeciego dnia, przybrany w szaty biskupie, w uroczystej procesyi, podążył na grób starego szlachcica. Tam znów długo się modlił, a poleciwszy otworzyć ów grób i odsłonić nadpsute ciało, zawołał uroczyście: «Piotrze, w Imię Trójcy świętej: Ojca, Syna i Ducha św. rozkazuję! — wstań — a pójdż do sądu i wyświadcz prawdę moją!» I natychmiast umarły wstał i poszli do króla. Na widok tak niesłychanego cudu — przerażenie tegoż i całego dworu było okropne i w zdumieniu nikt nie był w stanie słowa wygłosić.

Piotrowin dawszy świadectwo prawdzie, zgromił krewniaków za wyrządzoną Świętemu krzywdę i zniewagę. Gdy zaś szemranie wród ludu zbyt głośno się zaznaczyło, przyznał Bolesław wieś św. Stanisławowi i Kościołowi.

Piotrowina zaś odprowadzono do grobu, gdzie ułożywszy się zasnął i pogrzebano go.

Cud ten zasłynął daleko po obszarach ziem chrześcijańskich i obcych. Jednych wzmocnił w wierze, a drugich nawrócił. — Gniew króla na chwilę przycichnął; niedługo jednak z podwójną siłą zawrzał.

Pojechał Bolesław na Ruś dla uspokojenia niezgody między braćmi książęcymi, którzy tym krajikiem wówczas rządzili. Zwyciężył ich i opanował Kijów, główne Rusi miasto.

Na złe mu to wyszło: bo zbytki i rozkosz bogatego Kijowa zepsuły go do reszty. Pozostając tam dłużej, zupełnie zniewieściał, żyjąc rozwieźle i próżniaczo razem ze swojem rycerstwem.

Skutki takiego życia były nadzwyczaj smutne. W nieobecności pana działy się w Polsce wielkie najazdy i bezprawia, nawet żony tych, którzy z królem poszli na Ruś, myśląc, że już nie żyją ich mężowie, wyszły powtórnie za innych. Gdy się rycerze o tem dowiedzieli, opuszczali króla, śpiesząc co rychlej do kraju, by niewierne ukarać.

Podążył za nimi i Bolesław pełen sromu i gniewu. I okrutnie się mścił na zbiegach, straszniej jeszcze katować rozkazał ich żony. Okrucieństwa takie gorszyły naród, nieznośne zaś i ciągle narzucane ciężary, dotkliwie wszystkie stany uciskały.

Upominał go znów Święty, lecz napróżno. Zapamiętały król tylko obelgą i pogróżkami miotał na niego. Więc zmuszonym się uczuł św. Stanisław rzucić klątwę na występnego — i odsądzić go od wszelkich dobrodziejstw spływających na chrześcijanina ze skarbów duchownych Kościoła św. Więc zamknięto drzwi kościelne przed królem i rozkazano ludowi unikać i omjać go.

Złość Bolesława nie znała granic. Postanowił zabić Świętego.

Dowiedziawszy się, że w kościele św. Michała na Skałce odprawia Mszę św., otoczył żołdakami kościół i nie zważając ani na uroczystość chwili, ani na świętość ołtarza, wywlec św. Stanisława i zamordować — rozkazał.

Gdy jednak żołnierze weszli do świątyni i ujrzeli go w biskupim stroju przy ołtarzu, zadrżeli, padli na ziemię i ślepota im oczy przysłaniać poczęła: uciekli więc z kościoła.

Zgromił ich król i tchórzami nazwał. Sam zaś, jak rozjuszony tygrys rzucił się w kościół z wzniesionym mieczem i utopił go w głowie Świętego, który czując i słysząc grożące mu niebezpieczeństwo, nie ustąpił od ołtarza, ale w pełnej rezygnacyi modlitwie polecał Bogu duszę swoją, błagając Go równocześnie o litość dla świętokradcy.

Wywleczono Ciało św. i na 70 części rozsiekano. I zaraz cudem Bóg je uwielbił. Przez trzy dni cztery orły pilnowały cząsteczek, nad któremi nocą świetlane promyczki jaśniały.

Duchowieństwo krakowskie, nie bacząc na gniew króla, w pełnej asystencyi zbierało owe szczątki dla uroczystego pogrzebania. Znowu się przytem nowy okazał cud: poskładane części zrastały się jak w zdrowem ciele. Jednego tylko palca brakowało. Światłość nad rybką, która go połknęła, wskazała, gdzie go szukać. Wyłowiono więc rybkę, znaleziono w niej zgubę, która do dłoni przyłożona, zrosła się tak, jak wszystkie.

Zginął w tem męczeństwie Święty nasz 8. maja 1079 roku. Ten też dzień święconym jest uroczyście w Krakowie, a na Skałce przez cały tydzień (oktawę), bo Go tu najprzód pochowano i tu spełniono okrutną tę zbrodnię.

Gdy jednak wielkimi cudami słynąć zaczęło ciało świętego Stanisława, przeniesiono je uroczyście w roku 1085 do kościoła św. Wacława na zamek, rozporządzeniem biskupa Lamberta, następcy św. Stanisława.

W roku zaś 1254 po długich badaniach mnogich cudów, odbyła się kanonizacya św. Stanisława w poczet śś. Męczenników przez papieża Innocentego IV. w Assyżu (we Włoszech) w kościele św. Franciszka. I całemu światu chrześcijańskiemu objawioną została chwała naszego Świętego przez mnogie cuda. — Już Długosz, historyk, żyjący około 1484 roku przytacza ich 53.

Poznajmy i my choć kilka dalszych, gdy nam główny, o zrośnięciu ciała wystarczyć już powinien jako zasadniczy dowód świętości — i umiłowania Patrona Polski przez Serce Boże.

Niejaki Withler, szlachcic, zmarł prawie nagle, bo nie chorował długo. Matka jego czując się sama niezdrową, w ciężkim swym smutku po stracie syna ukochanego, wezwała wstawienia się św. Stanisława, przyrzekając odwiedzić grób jego i syn ożył — i oboje uzdrowieni się uczuli i spełnili obietnicę.

Pewnemu znów obywatelowi z nad granicy węgierskiej zachorował w drodze syn Polech i umarł. Poradzono stroskanemu ojcu wezwać ratunku Świętego, co też zaraz spełnił — i syn mu ożył.

W Gdańsku spadło dziecko z mostu do wody głębokiej. Po długiem szukaniu znaleziono je nieżywe. Pomoc św. Stanisława wróciła mu życie.

We Wrocławiu ciemny kapłan utyskiwał bardzo na swój los nieszczęsny. Ukazał mu się we śnie siwy starzec, radząc złożyć ofiarę na grobie św. Stanisława. Gdy się tłumaczył, że nie ma ani grosza, kazano mu szukać. Przebudziwszy się rano, spytał swego towarzysza Mateusza, czy jest jaki św. Stanisław, a usłyszawszy twierdzącą odpowiedź, zagłębił palce w kieszeń i znalazł tam dwie złotówki. Chcąc im się przypatrzeć — przejrzał i krzyknął: «Błogosławiony Bóg w św. Stanisławie!» i pospieszył grób jego nawiedzić.

I nasz Jan Sobieski, idąc walczyć z Turkiem pod Wiedeń, wzywał świętego pomocy — i zwyciężył.

Wróćmy jeszcze do Bolesława. Papież Grzegorz VII. obłożył interdyktem cały kraj, t. j. pozamy-

kano wszystkie kościoły i zaniechano obrzędów kościelnych, a króla wyklął i odsądził od wszelkich praw do tronu i korony. Jak drugi Kain stał się on tułaczem i wygnańcem i gdzieś w poniżeniu dokonał smutnego życia. Ufajmy, że szczera pokuta, jakoteż wstawienie świętego uratowało tę chorą duszę.

Choć zdjęto z narodu interdykt, toż przez 200 z górą lat odczuwał skutki okropnej zbrodni swego zwierzchnika. Wewnętrzne i zewnętrzne trapiły go rozterki i wojny. Poszarpany i rozcząstkowany, był już bliskim zupełnej zagłady, gdy widocznie wstawienie tego św. Patrona przechyliło szalę sprawiedliwości na stronę miłosierdzia Bożego.

Dopiero dzielny Przemysław I. w r. 1293 śmiał swoją głowę ozdobić koroną królewską i on to przywracać począł Polsce pierwotną potęgę i sławę.

Lecz widać, że jeszcze nie odpokutowaliśmy dobrze za własne i przodków winy, bo jesteśmy sierotami wśród obcych, a niewolnikami i tułaczami na własnej ziemi. Krewkość Bolesława kipi jeszcze z ślepym rozpędem w naszych żyłach. Gdy to pokonamy, Polska się zrośnie.

Święty Patron spogląda na nas z góry, a spogląda tęskno i łzawo — i chwyta Boga za serce, o cierpliwość błagając. On wie, że szkarłat jego św. krwi nie daremnie użyźnił ziemskiej Ojczyzny świątynię, że plamy te święte tylko szczera pokuta i poprawa zmyje. On zna poczciwość swego narodu i widzi jego zmartwychwstanie. Oby ta chwila jak najspieszniej zajaśniała. Prośmy więc św. Patronów naszych z tym św. Męczennikiem na czele, by nam pomogli:

Pokonać siebie, pokonać wroga,
Wytoczyć piekłu zawzięty bój,
By zmartwychwstała Ojczyzna droga,
A nas odrodził szlachetny znój.

Kraków, 13. maja 1902.

Aniela P.

ROZMAITOŚCI.

Upraszamy o uiszczenie należytości za rok 1903. Prenumeratę płaci się z góry.

Nadto prosimy o rychłe nadesłanie pieniędzy za pobrane Kalendarze „Prawdy".

Zamawiajcie i przedpłacajcie „Prawdę", albowiem kto pośle zaraz 2 korony, będzie otrzymywał „Prawdę" co tydzień do końca tego roku. Kto zjedna nowego przedpłaciciela, ten otrzyma nagrodę z „biblioteki Prawdy" oraz zjednany, przedpłacający zaraz 2 korony.

Żywcem zasypana. We wsi Buczkowie (powiat Bochnia) jak i sąsiedniej gm. Brakncicach trudnią się niektórzy mieszkańcy wyrobem garnków. Za gliną, owym surowym materyałem, trzeba kopać nieraz 1—2 metrów głębokie doły. Podobnie też postąpił i pewien ubogi garncarz, który d. 7/5 około 5 po połud. udał się z żoną na niedalekie pole. W wykopanym dole pozostała żona Marya Słoninowa, podczas gdy mąż jej Paweł, odjechał z gliną do domn. Po upływie godziny powróciwszy znown z wozem, nie zastał już żony żywej, albowiem ściana wysokości blizko 2 m. runęła, przysypując nieszczęśliwą swym ciężarem. Po odkopanin znaleziono nieboszczkę w pozycyi klęczącej, twarzą kn ziemi zwróconą. Mimo natychmiastowego ratunku, nie zdołano przywrócić jej do życia. Nieboszczka osierociła 3 dzieci z pierwszego małżeństwa (z Woj. Palą) których najmłodsze liczy lat 7. Kto wie, czy przy zastosowanin sztucznego oddychania nie uratowanoby jej było, ale lud nasz, nic nie czytający, żałujący grosza na zakupno tanich a pożytecznych pism i książeczek — w wypadkach podobnych traci zawsze głowę i zdaje się na wolę Opatrzności, nie pomny, że P. Bóg dał nam rozum, wolną wolę i dary Swoje poto, abyśmy umieli przy Jego św. pomocy zużyć tak na własny jak bliźnich pożytek.

Jakie życie taka śmierć. Kiedyś znowu 5/5 na rzece Rabie pod wsią Bosorem wyłowiono zwłoki przewoźnika z Mikluszowic 76 letniego starca, znanego powszechnie pod nazwą „Florka". Przy topielcu znaleziono próżną flaszkę z alkoholn, któremu nieboszczyk przez całe swe życie w okrutny sposób się oddawał. Śmierć ta nastąpiła jeszcze w kwietniu, a więc przeszło przed dwoma tygodniami, w którym to czasie chwycono pod Ujściem Solnem łódź nieboszczyka. Na czółnie prócz czapki przewoźnika nic nie znaleziono. Rzecby można, że na owym nieszczęśliwcu sprawdziło się stare przysłowie „Kto czem narabia, to od tego ginie" albo „rób co chcesz, ale patrz końca.

Fr. Sz

Z Lanckorony. W dniu. 3 go maja odbyła się w lokaln Czytelni ludowej w Lanckoronie uroczystość poświęcenia przy licznem zgromadzeniu Członków tejże, inteligencyi miejscowej i okolicznej. Po skończeniu obrządku święcenia, przemówił Przewodniczący Czytelni Ks. Ant. Rajski, proboszcz miejscowy do Zgromadzonych, przedstawiając wzniosły cel Czytelni i zachęcając Członków do czynnego i jak najliczniejszego udziału w niej; wreszcie zastosował przemowę swą do Rocznicy 3-go Maja. Przemową tą zbudował wszystkich zgromadzonych, toteż po skończeniu tejże, został obsypany hucznemi oklaskami. W dalszym ciągn przemawiali członkowie p. W. i p. Wrz. również pięknie i rozumnie.

Uroczystość ta poświęcenia wypadła nadspodziewanie pięknie i wesoło, przez co zachęciła przedstawicieli tejże do dalszej gorliwej i niepłonnej w owoce swej pracy nad ludem.

Sekretarz: *Ferd. Waltoś.*

Rozsada warzyw. Ciągłe niespodzianki, jakich od jesieni zeszłego rokn nie szczędzi nasz klimat, zacząwszy nazbyt wczesnymi mrozami, potem za wczesnem ciepłem na wiosnę, aby znów pokryć śniegiem i zwarzyć suchym mroźnym wiatrem młodą roślinność, zmnszają rolników do obsadzenia warzywami pól, które na co innego były przeznaczone.

W b. r. będzie duże zapotrzebowanie na rozsadę kapust, kalarep, karpieli, cebuli, pomidorów i t. p. warzyw, tembardziej, że brak odpowiednich sił ogrodniczych zniewala często dwory wiejskie do nadmiernego ograniczenia tej prodnkcyi, z uszczerbkiem nietylko części dochodów, ale i własnego zorowia, które znakomicie podtrzymuje obfite spożywanie warzyw. Wobec tego pożądaną jest możność zakupywania rozsady warzyw o wypróbowanej dobroci. Taką możność daje powstająca w Krakowie, na Czarnej wsi w pobliżu rogatki (l. 10) polna uprawa rozsady warzywnej „Zagon" którego zarząd rozsyła katalogi na żądanie. „Zagon" pozostaje pod ścisłą kontrolą, co daje gwarancyę dobroci sprzedawanej rozsady.

Znowu ogromny pożar. W niedzielę, dnia 3 b. m. coś około godziny 4 popołudniu wybuchł ogromny pożar we wsi

Mokrzysce (powiat Brzesko) i zniszczył doszczętnie coś 39 budynków mieszkalnych, nie licząc w to wcale innych zabudowań gospodarskich. Straty ogromne — na razie nie dające się obliczyć. Przyczyna pożaru na razie nie wiadoma. Powiadają atoli, że dziecko 10-cio letnie, z obawy przed ojcem, ukryło się na strychu czy też w stodole, paląc papierosa. Zobaczywszy ojca rzuciło go w kąt, a że nikt tego na czas nie dostrzegł — powstał ogień, niszcząc z niebywałą szybkością tyloletnią, krwawą pracę gospodarzy. Ubezpieczonych mało — Czas byłby wielki, by sfery kompetentne raz przecież postarały się o przymusową asekuracyę. Oprócz kilku sztuk bydła i nierogacizny, obeszło się bez ofiar w ludziach. Panujące prawie co dnia pożary i to straszne, niech będą wobec nadchodzącego lata dla wszystskich nas przestrogą. Niech nas zachęcą do ubezpieczania swego dobytku i tem baczniejszej pieczy nad dziatwą. *Fr. Sz.*

Wydawnictwo Towarzystwa Kółek rolniczych. Nakładem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych wyszły świeżo z pod prasy — jako dalszy ciąg wydawnictwa rozpoczętego w r. 1898 — następujące broszurki:

Nr. 16. Wskazówki do uprawy marchwi pastewnej i końskiego zębu, napisał Kazimierz Dulęba — cena 12 hal.
Nr. 17. Drenowanie — napisał Dr. Jan Blauth — cena 16 hal.
Nr. 18. O współudziale Kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi — napisał ks. Antoni Koleński — cena 10 hal.

Broszurki nabywać można w Zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika l. 19.

Loterya fantowa Kółka rolniczego w Rudkach. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż posiadanie własnego domu stanowi pierwszą podstawę bytu i zabezpieczenie rozwoju Kółka rolniczego.

Własny lokal jest pobudką dla wszystkich członków do wspólnych zebrań, gdzie spędzają wolny od pracy czas na czytaniu pożytecznych rzeczy i radzą nad poprawą swego bytu. Tem spowodowany postanowił Zarząd Kółka rolniczego w Rudkach, miasteczku liczącem na 3247 mieszkańców 1325 chrześcian, — przystąpić jaknajrychlej do budowy własnego domu, a to tembardziej, że w naszem miasteczku znajduje się obecnie w rynku plac do sprzedania, który nadaje się bardzo pod budowę domu Kółka rolniczego.

Ponieważ zaś tutejsze Kółko nie rozporządza odpowiednimi funduszami, postanowiliśmy na cel powyższy urządzić w roku bieżącym loteryę fantową.

Zwracamy się zatem do wszystkich szczerych przyjaciół Kółek rolniczych, aby przez zakupno losów zechcieli poprzeć nasze dążenia.

Zwracamy uwagę, iż zakupno losu nie jest żadną darowizną, bo loterya ta obejmuje 400 wygranych, które przedstawią ogólną wartość około 4000 koron.

Cena losu wynosi jedną koronę. — Ciągnienie odbędzie się w dniu 25 lipca 1903 r. — a lista wygranych zostanie ogłoszona w „Przewodniku Kółek rolniczych w dniu 1 sierpnia 1903 r. Losy należy zamawiać w Zarządzie Kółka rolniczego w Rudkach.

Sekretarz: *Michał Lisowicz* · Prezes: *Adolf Bieniedzki.*

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Wróblewski. Wiersza z reklamą nie otrzymaliśmy. Świeżo nadesłane dobre, lecz na wiersze mało miejsca zostawiamy w redakcyi, umieścimy je nieco później. Prosimy o powiastki historyczne zamiast wierszy.

Jan Gąsiórek. Książki o pszczelnictwie nie mamy. Piszcie do Przewodnika kółek rolniczych we Lwowie. Taka książka kosztuje przynajmniej 4 korony. O gospodarstwie są tańsze książki. Wszystkie nadeślą z redakcyi „Przewodnika".

Fr. Kryska. To rzecz możliwa, że zaszła omyłka, choć obecnie prowadzimy wszelkie zapiski i rachunki dokładnie. Przepraszamy.

Kółko Panasówka. Przesłane 4 kor. policzyliśmy na rok 1903, bo tamten rok rzeczywiście zapłacony. Obecnie pozostaje tylko należytość za Kalendarze do uiszczenia.

Fr. K. Artykuł: o fałszywej miłości nmieścimy.

M. Orawiec. Stało się tylko omyłką. Prenumerata do końca 1903 wyrównana. Życzymy powodzenia w Olszaniku.

Stan. Sroczyński. My tylko z niechęcią się upominamy, ale to czynić musimy, bo zaległości jest wiele. Oczywiście nie żądamy, by Pan za nierozsprzedane płacił.

J. Bocheński. Musieliście niedokładnie podać, od kogo pochodzą pieniądze, jakto się często zdarza i stąd pomyłka. Ale skoro macie recepis, to sprawa skończona.

Kalendarz kościelny.

17. **Niedziela 5 po W.**, Paschal. — 18. Poniedziałek, † Feliksa kapucyna. — 19. Wtorek, † Piotra Cel. — 20. Środa, † Bernardyna. — 21 **Czwartek, Wniebowstąpienie Pańskie.** — 22. Piątek, Julii i Heleny. — 23. Sobota, Dezyderyusza.

Ceny targowe z dnia 12 maja 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica krajowa od 16·15 do 16·70 kor., żyto od 13·50 do 14·50 kor., jęczmień od 11·80 do 12·40 kor., owies od 13·90 do 14·20 kor., groch od 16·50 do 24·50 kor., tatarka od 13·50 do 14·80 kor., proso od 11·— do 13·— kor., fasola od 18·— do 26·50 kor., jagły od 18·— do 22·— kor., kukurudza za 100 kilogr. od —·— do 14.60 kor., siano od 5·60 do 6·40 kor., słoma od 4.— do 4·40 kor., koniczyna od 6·40 do 6·80 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·40 do 4·— kor., jaja za kopę od 2·20 do 2·50 kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·20 kor.

Do LW: 32.696/1903.

Ogłoszenie.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereżnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1903/4 **z dniem 1. lipca 1903 r.**

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w Zakładzie.

Opłata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 koron półrocznie. **Uczniowie niezamożni** mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, to zn.: dostają **bezpłatnie** pomieszkanie, wikt i odzież.

Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych szkół rolniczych wnosić należy najpóźniej **do 1 czerwca br.** do Dyrekcyi szkoły.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1). metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 16 lat;

2). świadeatwo zdrowia wystawione przez lekarza;

3). świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności:

4). świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 22. kwietnia 1903 r.

Piotrowski.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.